

POWIEŚĆ BIOGRAFICZNA O KAROLU MARKSIE

Między mieszczańskim a marksistowskim ujęciem roli wodza, bohatera dziejowego - leży przepaść.

Biografia mieszczańska przypisuje dzieje przeważnie bohaterom, a bohatera - bogom; niezależnie od tego, czy owym "bogiem" będzie szczęśliwe fatum, nadprzyrodzona siła woli, duch, któremu różni Emile Ludwigi lub domorosłe ludwiczki poświęcają swe romansidła, mieszczański biograf historycznym ubroznowieniem cłktywim gadulstwem zamazuje związek między bohaterem a etapem rozwoju historycznego, wreszcie, by polechtać najbardziej "słabą" stronę swego konsumenta - zakrapia to wszystko ploteczką, erotyzmem: bohater jego miał słabostki.

Marksista - biograf musi przede wszystkim wykazać związek, dialektyczną jedność między obiektywnym rozwojem historycznym a subiektywnym rozwojem bohatera, przy czem musi wystrzegać się zarówno fatalistycznego, mechanicznego zamazywania wkładu wk bohatera / subiektywu/ w dzieje, jak idealistycznego wyolbrzymiania i odrwywania tej roli od historii /obiektywu/. Marksista-biograf powinien powtóre, wyłuskać pierwszej wagi wydarzenia w życiu bohatera od przypadkowych, drugorzędnych - oświetlić wyrastanie i rozkwit pewnych cech psychiki bohatera właśnie w związku z "historycznym zamówieniem".

M.Grosman, mimo bezspornych wysiłków, na isał niemarksistowską biografię Karola Marksa, biografię,

- 2 -

która bardzo często grzeszy mieszczańskim ujęciem zagadnie

Powieść M.Grosmana - a raczej montaż

z cytat z dzieł i listów Marksa, Engelsa i ich otoczenia miała Marksa ukazać, jak to Francuzi nazywają, w pantoflach, człowieka, ojca, męża w codziennym szarym życiu.

Toteż najwięcej miejsca poświęcono miłości Marksa do żony, wzruszającym zaprawdę borykaniom się o chleb dla rodziny, na leczenie się, stosunkowi Marksa do przyjaciół i wrogów.

M.Grosman, rozumiał, iż dać Marksa z tylko te strony, oderwać go od obiektywnego rozwoju, od tła historycznego - byłoby fałszywe. Usiłuje więc tu i ówdzie dać "tło", momenty obiektywizmu i rozwój kapitalizmu, więc: technika, proletariąt, komuna paryska itd.

Ale między tym "tłem" - zresztą niezawsze słusznie przedstawionym, a rozwojem osobistości Marksa żadnego związku przyczynowego w powieści M.Grosmana nie ma, a tam, gdzie usiłuje taką więź odnaleźć, czyni to w sposób, z marksizmem nic wspólnego nie mający.

Kilka ilustracji wystarczy dla wykazania powyższego.

Powieść swą rozpoczyna M.Grosman opisem rozmowy trzech majstrów, filistrów, siedzących w knajpie, rozprawiających przy winie o biodrach niewieścich. Nie jest wykluczone, że kilku majstrów zebrało się w knajpie i piło piwo i wino, mogli mówić również o kobietach - ale czy to ma zobrazować nurt rewolucyjny wśród drobnomieszczaństwa na początku zeszłego ~~stulecia~~ wieku? I co to ma wspólnego z wyjaśnianiem tła historycznego epoki Marksa?

Sympatia Marksa dla Heinego, przyczyny dla czego bronił go nawet wówczas, gdy okazało się, że poeta

pobierał pieniądze od Ludwika Filipa, wygląda w powieści Grosmana tak: Marks, gdy mu o dokumentach dotyczących Heinego opowiedziano, wykrzykuje:

"Do diabła, nieszczęśliwy poeta. Bezwzględnie jest zdrajcą".

Po krótkim namyśle dodał:

"Ale ja go nie zdradzę"/str.104/.

Przedtem /str.71/ w dialogu między Marksem a Heinem padają słowa:

"Widzisz, czym są Rugowie i Bauerowie ? Niemcy nie stają się lepszymi na emigracji, podobnie jak eksportowane wino. Wciąż my i my."

Jakby wynikało z ciągłego podkreślania w powieści kwestii chrztu, pochodzenia żydowskiego itd. "my" oznacza tu: chrześcijani i żydzi. Wynikałoby z tego, że Marks "nie zdradzi" Heinego ze względu na wspólne pochodzenie rasowe. Poto by wyjaśnić stosunek Marksa i Engelsa ~~ich~~ do Heinego, braci Bauerów, Rugego itd. należało zrozumieć ruchy rewolucyjne pierwszej połowy zeszłego stulecia, zrozumieć ruch młodoniemiecki, rolę ówczesnej emigracji niemieckiej we Francji - zrozumieć różnicę między ówczesnym ruchem rewolucyjnym burżuazji i drobno-mieszczanstwa a współczesnymi ruchami proletariatu i to czytelnikowi wyjaśnić.

Powierzchnowe ujęcie stosunku Marksa do przyjaciół i wrogów ujawnia Grosman w zobrazowaniu stosunku Marksa do Lassalle'a. To, że Lassalle żądał od Marksa wzamian za pożyczkę, weksla z żyrem Engelsa lub temu podobne szczegóły są bardzo ciekawe, ale one nie uderzają w sedno takiego stosunku Marksa i Engelsa do

Lassalle'a, jaki dać - może - polityczne wytkomaczenie różnic między nimi. W przeciwnym wypadku miast istoty rzeczy mamy tylko ludwigerskie plotkarstwo.

Najbardziej bodaj ową płytkość, powierzchowność biografii Grosmana charakteryzuje ujęcie stosunku Marksa do Bakunina. Sprawa ta jest jak wiadomo przedmiotem zacieklejczych sporów między ich biografami. Gdy ze strony anarchistów słynny biograf Bakunina Max Nettlan, Grallamne członek pierwszej międzynarodówki, Brupbacher /"Marks i Bakunin"/ sprowadzają rozłam pierwszej międz. do intryganctwa, ambicji Marksa, gdy Mehring /"Karol Marks"/ i J. Stieklow /"M. Bakunin"/ usiłują zająć jakgdyby "pośrednie stanowisko" gdy szereg innych wybitnych znawców Marksa wykazuje za pomocą nowych dokumentów polityczne uwarunkowanie posunięć twórcy naukowego socjalizmu - M. Grosman sześciokrotnie /str. 58, 197, 205, 209, 225, 227/ potrąca powierzchownie o zupełnie drugorzędne, epizodyczne momenty, nie dając czytelnikowi żadnego obrazu istoty tego sporu.

Właśnie stosunek Marksa do Bakunina stałby się głównym punktem wyjściowym charakterystyki Marksa, jako człowieka, rozwoju cech i jego psychiki w zależności od wymagań, żądań, "zamówienia", jakie historia stawiała pierwszemu wodzowi ruchu proletariackiego.

Tych kilka przykładów dla scharakteryzowania poziomu ideologicznego powieści M. Grosmana. Naprawdę szukalibyśmy tak ciekawych rzeczy, jak pracował Marks, jak zbierał ~~na~~ materiały do "Kapitału", jak rósł, jak wyzwał się, krystalizował. A jeśli już mówi Grosman o stosunku Marksa do Komuny, czemu pominął stanowisko jego przed wybuchem powstania i zmianą tego stanowiska po proklamowaniu Komuny ?

Jesli już wspomina o przyjaciółach Marksa, czemu nie mówi o bardzo ciekawych przyczynach zerwania Marksa Kugelmannem, podczas ich pobytu w Karlsbadzie? Jesli już mówi o "kupiectwie" Engelsa lub p chodzeniu "burżuazyjnym" Marksa, czemu nie wyjasnia, skąd właśnie Niemcy stali się twórcami naukowego socjalizmu?

M.Grosman napisał o K.Marksie powieść, która z Marksizmem ma bardzo mało wspólnego.

W Polsce, gdzie każda nowa książka, potrącająca o marksizm jest wydarzeniem, czytelnik może znaleźć w powieści Grosmana dużo "surowego materiału". Materiał ten nie uwzględnia jednak nowych publikacji zagranicznych o Marksie: ani listów, do A.Bebła, W.Liebkechta, K.Kautskiego opublikowanych w roku 193.. ani wspomnień córki Kugelmana /1926./, ani polemiki Riazanowa, Mehringiem, ani wreszcie nowych materiałów o Bakuninie, Szczególnie z lat nędzy i głodu Marksa opowiedziane są z wielkim uwielbieniem dla Marksa. Tego pietyzmu, ani dobrych chęci M.Grosmanowi nie brakło - ale to wcale nie wystarcza.

Przekład S.Rey`a dobry, miejscami bardzo barwny - transkrypcja wielu nazwisk fałszywa /nie Lissegare ale Lissagaray, uczestnik i historyk Komuny/.